

To tylko pies

9 lutego 2020

„Dorobiono tu ideologię. To atak na księdza” – powiedział duchowny, który porzucił swojego psa, o innym duchownym, który tego samego zwierzaka niemal zagłodził.



Atos był „tylko psem”, dlatego ksiądz Mieczysław nie wpuszczał go do domu. Zwierzę było początkowo trzymane w kojcu, a potem biegało samopas po wsi. Duchowny wyjaśniał, że Atos nie był członkiem jego rodziny, dlatego nie miał wstępu za próg. Wielka to szkoda, bo przecież rodzinne życie duchowieństwa z reguły do najciekawszych nie należy, a więc towarzystwo psiaka mogło księdzu Mietkowi nieco osłodzić trudy samotności. No chyba, że samotność mu jednak nie doskwierała. Tak czy inaczej – ksiądz nazywał Atosa swoim „przyjacielem”, co rodzi pytanie – czy taki sam los spotyka również innych jego przyjaciół? Czy oni również warują na parafialnych wycieraczkach?

Była to chyba zresztą dość szorstka przyjaźń, bo kiedy ksiądz Mietek w ubiegłym roku zakończył posługę kapłańską w podlubelskich Łubkach, swojemu następcy obok mebli, sprzętu RTV/AGD i całej parafialnej infrastruktury, pozostawił również sędziwego psa. Powiadał, że w nowym miejscu nie miał warunków do trzymania zwierzaka. Ten brak warunków to dwa pokoje z

łazienką, z oddzielnym wejściem. No cóż, może na starość duchowny bardziej potrzebował przestrzeni życiowej niż obecności przyjaciela. Zresztą, przecież to tylko pies.

Życie emeryta pochłonęło księdza Mietka do tego stopnia, że nie interesował się dalszymi losami swojego pupila. Nawet wtedy, gdy Atos miesiącami marniał z głodu i samotności, bo nowy proboszcz nie pałał sympatią do odziedziczonego psa, więc przestał go karmić, najwyraźniej czekając, aż pan bóg załatwi sprawę. W końcu to tylko pies.

Wśród parafian znaleźli się jednak ludzie, którzy Atosa dokarmiali resztkami z obiadów, przez co zwierzak, mimo skrajnego zaniedbania i toczących go chorób, przeżył jeszcze kilkanaście miesięcy. Aż pewnego dnia znalazła go na parkingu prozwierzęca aktywistka. Atos był cieniem siebie samego – wyliniały, wygłodzony, z białymi robakami wychodzącymi z uszu. Kiedy poszła ze skargą do księdza proboszcza, ten zapewniał, że Atos mieszka w okolicy od lat i tak po prostu wygląda. Zresztą, to tylko pies.

Atos został zabrany do zwierzęcej fundacji, które na osiem ostatnich miesięcy życia zapewniła mu szczęśliwy dom. Proboszcz, który próbował go zagłodzić, został oczyszczony z zarzutu znęcania się nad zwierzęciem. W jego obronie stanął m.in. ksiądz Mieczysław.

Historia bernardyna z lubelskiej wsi pokazuje nam, jak w praktyce wygląda chrześcijańskie miłosierdzie przedstawicieli polskiego kleru. Dla nich to tylko starannie ustawiona zasłonka na parafii, przesłaniająca deficyt empatii i współodczuwania. Uczą nas również, jak łatwo można wyłączyć emocje i nie przejmować się czyimś cierpieniem. Wystarczy dokonać odpowiedniej klasyfikacji – pomyśleć „to tylko pies”. Pies nie jest do mnie podobny, nie nosi sutanny, nie modli się do pana Jezusa. Nie mówi też po polsku. No właśnie, przecież pies nie jest Polakiem. Niby to przyjaciel, niby towarzysz, ale kiedy przyjdzie co do czego, to można go potraktować jak

uliczne gówno – ominąć i iść dalej przez życie.

Skoro nie przejmujemy się ofiarami odległych kataklizmów, uchodźcami z Bliskiego Wschodu tonącymi w Morzu Śródziemnym, ofiarami suszy i głodu, to dlaczego mielibyśmy przejmować się jakimś psem? To przecież tylko pies.

Autorstwo: Piotr Nowak

Zdjęcie: [Claudia Wollesen](#) (CC0)

Źródło: [Strajk.eu](#)